

Chciałoby się rzec – Kto sieje wiatr, zbiera burzę. To, że przez lata PO „nie miała z kim przegrać” spowodowało, że uznali, iż państwo należy do nich. Dotyczy to nie tylko zawłaszczania spopularyzowanego w ostatnich tygodniach Trybunału Konstytucyjnego, ale także lekceważonych wniosków milionów obywateli, maszynki sejmowej, która głosowała pod dyktando, rozpasania w tworzeniu układów i układzików dla swoich, posłusznych mediów, którym z pańskiego stołu spadały okruchy reklam, i wielu innych obszarów naszego życia.

Wybieranie w październiku sędziów, którym kadencja kończy się w listopadzie i grudniu, to tylko wierzchołek góry lodowej. Stąd nie dziwi furia, która wylewa się nie tylko z sejmowej mównicy, ale także z komentarzy i mediów. Jak inaczej nazwać stwierdzenie profesora prawa, który mówi, że „To przypomina początek lat 40. i przejmowanie przez komunistów pełni władzy w Polsce”? Czy to tylko wynik zaślepienia nienawiścią, czy też rozpaczliwej walki o wpływy i utrzymanie szczątków władzy?

Przedmiotem szyderstw i ataków jest zresztą nie tylko kwestia wyboru sędziów TK. Przywrócenie poprzedniego wieku emerytalnego i danie możliwości wyboru – to podobno działanie na szkodę kobiet (!), uszczelnienie systemu ubezpieczeniowego – to wspieranie szarej strefy, a wielki program dla rodzin – to rozdawnictwo.

Oczywiście opodatkowanie hipermarketów i banków wpłynie na katastrofalny wzrost cen i kosztów kredytów. Nikt z krytyków nie zająknie się przy tym, że kredyty są już bodaj najdroższe w Europie mimo deflacji i niskich stóp procentowych, a zyski banków – najwyższe.

Nikt nie wspomni nawet, że kwota wolna od podatku to 73 proc. średniego rocznego wynagrodzenia w Hiszpanii, 40 proc. w Finlandii, 28 proc. w Chorwacji i... 6 proc. w Polsce; najniższe jest też wsparcie dla rodzin, szczególnie wielodzietnych, co spycha zdecydowaną większość z nich (wg niektórych badań nawet 90 proc.) poniżej minimum socjalnego i prowokuje do szukania chleba za granicą.

Możemy podnosić wiek emerytalny w nieskończoność, ale bez zahamowania masowej emigracji młodych, a przede wszystkim wzmocnienia sytuacji ekonomicznej polskich rodzin i bezpieczeństwa na naszym rynku pracy – żaden system emerytalny się nie obroni. Przedstawiciele pracodawców, którzy tak chętnie bronią wydłużenia wieku emerytalnego, jednocześnie proponują cofnięcie ochrony przedemerytalnej. Po co? Przecież nie po to, aby starszych ludzi zatrudniać, ale by ich łatwiej zwalniać. Od czasów tzw. reformy emerytalnej bezrobocie spadło z wyjątkiem jednej grupy – właśnie osób najstarszych. Dobrze więc, że prezydent wystąpił z inicjatywami ustawodawczymi, dobrze, że resort pracy zapowiada pakt

na rzecz stałego zatrudnienia i wzrostu płac w zamian za np. ulgi podatkowe dla przedsiębiorców. Ważne, by rządzący z równą determinacją, jak w sprawach instytucji władzy, zaczęli forsować szybkie zmiany w ustawodawstwie prospołecznym. Niektóre z nich nie wymagają ani wielkich przygotowań, ani kosztownych zmian budżetowych – leżą wszak w sejmowych zamrażarkach. Wśród nich choćby ta, którą przy poparciu Regionu Gdańskiego forsował poseł Janusz Śniadek – by umowę o pracę podpisywać przed jej rozpoczęciem. Takich zmian, pokazujących, że obecna ekipa rzeczywiście chce zmian systemowych także w obszarze polityki społecznej, dialogu i wzmocnienia partnerów społecznych, jest wiele.

A ci, którzy z furją i bezmyślnością formułują najcięższe zarzuty, niech przypomną sobie jeszcze jedno przysłowie – Kto mieczem wojuje...

Jacek Rybicki